

Doniu, Okulary

Poznałem przy basenie ją
Zamykali open bar
Poleciałem do chłopaków
Napić się zupełnie sama
Na bezcłowiec pożyczyłem paszport
Kilka litrów, zimny starter i z nimi na miasto
Mówiła, że uciekła z przyjacielem tu na chwile
W domu czeka gold ring i szynszyle
I o ile złota klatka rozpieszcza ją na co dzień
To o tyle ją puentuje każdą kłótnię zimny rozejm
Słucham tak, barman (?) zabrał z hukiem
Wznieśli mnie kompani, zalani
Byłem trupem
Nad ranem ona z nim, inny błyszczak (?)
Zimny flow, on na oko tak z 55
Na dziedzińcu mimochodem czule szeptał jej: Amor
W założeniu każdy chciał uciec w kilka stron
Zwinąłem książkę w ręcznik
Wziąłem bilet, wokół historii tłum
Żyjemy tylko chwilę przecież

Zakładam okulary ? patrzę prosto w słońce
Pakuje walizkę, biorę forszę
Zakładam okulary ? patrzę prosto w słońce
Jest nowy dzień, ja stara kończę